

VADEMECUM
**FILOZOFII WYCHOWANIA,
KULTURY I EDUKACJI**

EDMUND BOJANOWSKI

(1814–1871)

O WAŻNOŚCI WYCHOWANIA W OGÓLE I O WYCHOWANIU W OCHRONACH¹

Ważność pierwotnego wychowania

Jak lud pojmuje ważność pierwotnego wychowania i jak to pojęcie związane jest z życiem dzieciątka Jezus, które jedynym zawsze jest dla ludu wzorem wychowania, przekonamy się, gdy spojrzymy głębiej w mniemania i wierzenia ludu, otaczające fantazyjną atmosferą dzień Narodzenia Pańskiego.

1. Już to jest ogólną wiarą ludu, iż jak kto pędzi dzień Wigilii, tak cały rok spędzać będzie, czyli jak kto od narodzenia pierwsze dni młodości spędza, tak całe życie spędzać będzie.

Szczegóły tej wiary są np.:

2. Strzelcy w ten dzień koniecznie polują, aby coś ubić mogli, gdyż w tym razie cały rok szczęścić im się będzie.

3. W Boże Narodzenie pieniądze do wody kładzenie i nią się mycie, aby się trzymały.

¹ Autogr., AGSD, B-h-1, k. 1–20. Na podstawie edycji krytycznej notatek bł. Edmunda Bojanowskiego: E. Gigilewicz, M. Opiela (red.), *Prace, szkice i notatki Edmunda Bojanowskiego. Inedita*, t. I, Lublin 2016, s. 235–257. Edycja dostępna: <http://hdl.handle.net/20.500.12153/2858> (Pominięto znaki i przypisy edytorskie). Wybór i opracowanie: s. dr hab. Maria Loyola Opiela, prof. KUL, Instytut Pedagogiki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; e-mail: sloyola@kul.pl; ORCID: 0000-0002-0077-8985.

4. W Boże Narodzenie podchmielanie się, aby przez cały rok wesołym być (*Kolęda*, str. 142²).

5. Dziecka w Boże Narodzenie nie godzi się bić, bo by przez cały rok musiało być bite (*Kolęda*, str. 124³).

Przysłowie zaś mówi:

6. Czego się skorupka za młodu napije, tego z niej potem nikt nie wymyje.

7. Co się łyso urodzi, łyso zginie.

8. Jak powyższe wróżby są całoroczne, tak znajdujemy też podobne na dzień pojedynczy, np.:

Musiałeś dziś rano źle wstać, gdy cały dzień jesteś do niczego.

9. Powinowate temu przysłowia są:

Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

Rannego wstania, rychłego zasiania nikt nie żałował.

10. Kto by kiedykolwiek nie przyjął Królestwa Bożego jako dziecię, nie wejdzie do nieba (Ew. św. Marka, X 15; św. Łuk., XVIII 17⁴).

11. Za młodu się tarń ostrzy (Rysiński⁵).

12. Do uzupełnienia powyższych patrz notatki: Dziecko według pojęć ludu: nr 128.

13. Jakie pierwsze dni nowiu, takie będą i następne kwadry.

14. Mniemanie: jak się przepędzi poniedziałek, tak i cały tydzień. Zatem głęboka prawda wychowawcza, że jaka pierwsza młodość, takie i całe życie następne, odbija się wszędzie u naszego ludu:

Wigilia Bożego Narodzenia wróży o całym roku.

Poniedziałek o całym tygodniu.

Poranek o całym dniu.

Nów o całym miesiącu.

² J.M. Nowakowski, *Kolęda duchowna Parafianom od Pasterzów dla wygody wszystkich od jednego sprawiona*, Kraków 1753, s. 142.

³ Tamże, s. 124.

⁴ Por. Mk 10,15; Łk 18,17.

⁵ Salomon Rysiński (zm. 1625), pisarz, poeta, paremiolog — A. Nowicka-Struska, *Encyklopedia Katolicka* (dalej: *EK*), t. XVII, kol. 685–686. Jest autorem dzieła *Proverbiorum polonicorum*, Lubcz 1621 (por. *Przypowieści polskie*, Kraków 1816).

15. „Wszystkie prawie roboty ręczne o północy na Kucyą muszą być zaczęte: zwijają nici, przędą, szczepią łączywo, wiją powrozy” (Tyszkiewicz⁶, Powiat borysowski, str. 382⁷).

Zdaje się to także mieć ową myśl głębszą, że co się nie zacznie pierwszej młodości (bo Kucya jest dniem narodzenia Dzieciątka Jezus), to i nadal robić się nie będzie (porównaj wyżej nr 12).

16. Jakie są pierwsze 12 dni po Bożym Narodzeniu, takie będą według wiary ludu następne 12 miesięcy w roku.

17. Duńczewski⁸ w kalendarzu swym powiada przesąd ludu, iż pierwszy dzień każdego miesiąca wróży o całym miesiącu.

18. Z której strony chmury i burze na wiosnę się pokażą, z tej przez całe lato chodzić będą (z ustnego podania).

19. Wesela sute wyprawiają, sądząc, że jaki wstęp do małżeństwa, takie obfite będzie i całe życie (bliższe o tym szczegóły w *Opisaniu powiatu borysowskiego* Tyszkiewicza, Wilno 1847, str. 347).

Wychowanie

1. Chowanie — zachowanie, sprawowanie się.

2. Chować wiarę, przykazania zachowywać — dotrzymywać, wypełniać, zachowywać.

3. Wychowanie więc jest zachowywaniem obyczajów rodzinnych — ma charakter zachowawczy tych zwyczajów, z których idą obyczaje.

Arbeit. Robota na własny rachunek i na własną korzyść: oto jest to, do czego rwą się obecnie ludy Europy. To ich pędzi do Ameryki itd. W tym leży domaganie się powszechne, aby robotnicy byli w stanie dla siebie samych, mianowicie jako właściciele ziemi, pracować, a przeto, aby własności gruntowe większemu podzieleniu uległy i od ciężących na nich ciężarów oswobodzone zostały.

⁶ Eustachy Tyszkiewicz (1814–1873), historyk, wydawca źródeł — A. Kamieński, *Britannica* XLIV, 154.

⁷ E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowym, handlowym i lekarskim*, Wilno 1847.

⁸ Stanisław Józef Duńczewski (1701–1767), pisarz, heraldyk, wydawca popularnych kalendarzy (wydawane od 1725 r.) — A. Witkowska, *Encyklopedia Katolicka*, dalej: *EK*, t. IV, kol. 362.

Im groźniej terazniejsze stosunki społeczne zachwiewają się⁹ z braku podstawy moralnej, tym żywotniejszym staje się zadaniem ludzkości sprawa wychowania. Za nią mnogie już podnosiły się głosy.

Pestalozzi¹⁰, który tej sprawie całkiem się poświęcił, nie widział innego wybawienia dla upadłej ludzkości, jak jedynie tylko w wychowaniu i na tej tylko drodze spodziewał się odrodzenia.

Nasza epoka jest organiczna, budująca. Stara epoka obalać się zaczęła — rewolucja usiłowała zestrychować klasy wyższe, panowała nienawiść, zazdrość.

U nas miłość podniesienie klas niższych zapisała w Ustawie 3. maja. Wychodziła ona z natury narodu (Stefan Batory — Serby). Żywioł organiczny, budujący podniesiono do ustawy narodowej. Kościuszko był wyrazem swego narodu i tej ustawy, przyjaźń z Pestalozzim.

Rannego wstania, rychłego zasiania nikt nie żałował (przysłowie).

Czym ranne wstanie i rychłe zasianie, tym też i wczesne wychowanie.

Poezja jest udziałem młodości.

Ludzkość przebyła epokę starożytności (zmysłową zewnętrzną), przebyła epokę średnich i nowych wieków (wewnętrzną). Teraz zadaniem epoki naszej jest harmonijne połączenie tamtych, organiczność, żywotność, zastosowanie. Będzie to niejaki zwrot do starożytności, ale bez utracenia zdobytego kierunku wewnętrznego. Życie ludu, zastosowawszy wszystkie cechy najmłodszej ludzkości, rozwinęło się przeciw pod wpływem chrześcijaństwa następnych epok. Tam już to połączenie zaczęte. Pierwotne to zaś życie ludowe nigdzie indziej nie jest tak bujne jak w młodocianym szczepie słowiańskim. Tu więc zacząć się musi odrodzenie ludzkości. Jakoż w Słowiańszczyźnie widzimy nieraz sprawdzone i w życie już wprowadzone teorie Zachodu — przede wszystkim w życiu rodzinnym, domowym, w obrębie pierwotnego wychowania (Mickiewicz).

1. Jak wychowanie jest żywotnym zadaniem naszego czasu i od młodości ma się rozpocząć reorganizacja ludzkości, tak najmłodszy szczep w rodzinie czasu istnienia ludów musi być tego zadania czynnikiem.

2. Konwencjonalność panowała w literaturze, w polityce, w stosunkach rodzinnych materialność, martwość, pozór, a brak naturalnych, indywidualnych warunków.

⁹ Zachwiewać się — daw. zachwiać się.

¹⁰ Johann Heinrich Pestalozzi (1746–1827), pedagog — M. Gigilewicz, *EK*, t. XV, kol. 371–375.

Narodowość pokazała się w literaturze, musi przejść stosunki polityczne, narodowe, a potem i rodzinne do naturalnych warunków — życie, harmonia, zgoda, miłość. Ich Boska kreacja — a tu ludzka robota.

3. Czym jest narodowość dla narodu, tym wychowanie dla pojedynczego człowieka, dla każdorodzinnego pokolenia.

1. Że u nas wychowanie pierwotne najbujniejsze znajduje pole.

2. Że nie rozumowa pedagogika, nie układ różnorodnych części, jak państwo dotychczasowe, ale według narodowości, w połączeniu z naturą rozwijać się winien system wychowania.

Im więcej ludzkość z postępowaniem cywilizacji oddalała się od życia natury, tym sprzeczniejsze musiało się stawać jej oddziaływanie na początkowe kształcenie wieku dziecięcego, który za każdym odradzającym się pokoleniem, przechodząc na nową też samą kolej pierwotnego rozwijania się, znachodził¹¹ już w życiu starszego społeczeństwa coraz mniej odpowiednich sobie żywiołów naturalnych, a coraz bardziej ulegał wpływowi zbyt rozumowej dla siebie cywilizacji. Przeciwnie zaś, dopóki cała jeszcze ludzkość zostawała w swym przyrodzonym usposobieniu, wtedy i wiek dziecięcy odbierał stąd właściwsze dla siebie wrażenia, jednakie życie harmonijne łączyło z sobą tak młodsze, jak i starsze lata, tylko że w pierwszych przejawiały się drobne związki tego, co w drugich stawało się pełniejszym i wyżej spotęgowanym żywiołem; a ten znów odwrotnie staczał się swym upładniającym wpływem na wiek dziecięcy i na jego wrodzoną pochopność czynnego wyrabiania przypadających nań wrażeń. Widzimy, jak młodociane i trafnie na naturze ludzkiej uzasadnione życie greckie odbijało się korzystnie w wychowaniu dziecięcym, i jak ważność tego zajmowała największych mędrców ówczesnych, między którymi mianowicie Platon, pierwotne wychowanie dzieci do najważniejszych spraw narodowych licząc, rozwinął w nim głębokie nad podziw zasady i do publicznej instytucji onegoż zostawił pierwszy pomysł, który dopiero za najnowszych czasów zaczął się urzeczywistniać w tak zwanych domach ochrony. Jednym słowem, starożytność, będąc młodocianą epoką całej ludzkości, jak z jednej strony swym wszechstronnie uzmysłowionym i prostym wedle natury życiem dawała dziecięcemu kształceniu korzystny i przystępny z siebie wzór do naśladowania,

¹¹ Znachodzić — daw. znajdować.

tak nie mniej i dla wszystkich następnych czasów została w tym względzie najlepszą mistrzynią.

Atoli gdy ludzkość z przejściem do średnich i nowych wieków wzięła odwrotny temu kierunek wewnętrzny i niezbędnie dla dalszego jej udoskonalenia, gdy świat chrześcijański, zdążając ku czystszyemu podniesieniu ducha, strząsał z siebie wszelkie krępujące go dotąd wpływy zmysłowe; gdy inteligencja ogólna zaczęła coraz głębszy i wytrawniejszy przybierać charakter, natenczas w wyższych warstwach społecznych, gdzie żywioły takowe silniej przemagały, wychowanie dziecięce, z przekroczeniem kolejnych stopni swego naturalnego rozwinięcia, wyradzało się potwornie w przedwczesną naukowość, w żakostwo szkółnicze; albo wraz z późniejszym spieszczeniem obyczajów w sztuczną układność i coraz większe upodobnienie z życiem dojrzałym. Przeciwno takowemu pogwałceniu wszelkich w wychowaniu pierwiastków naturalnych wystąpiła w przeszłym dopiero wieku pedagogiczna szkoła filantropów, a mianowicie Russo¹², Basedow¹³ i inni, którzy przyrodzonym wymagalnościom natury dziecięcej zaczęli przywracać od dwudziestu wieków zaprzeczane prawa. Atoli nowy ten kierunek, jakkolwiek nie przeminął bez korzystnego na ludzkość wpływu i coraz zbawiennejsze wynikają dotąd zeń skutki, wszelako zrazu niepojęty, a raczej wspacnie pochwycony, wywołał w oświeceniowych stanach niemniej szkodliwe znowu rozwolnienie i ślełą pobłażliwość w wychowaniu dziecięcym. Skąd dzika swawola, przesyt zbytków, zmiękczenie ciała, a przedwczesne wysilanie umysłu i zgubna częstokroć wiadomość stosunków życia dojrzałego wkradły się pod imieniem naturalnej wolności do wiejskiej dziedziny pierwotnego wychowania, jak ów wąż podający niewinnym dzieciom natury zakazane owoce z drzewa wiadomości.

Lecz kiedy stany oświeceniowe, w takowym spaczeniu wyobrażeń, bez względu na odrębne potrzeby wieku dziecięcego pochłaniały go z sobą w niebezpieczną otchłań swej cywilizacji, wtedy na niższym poziomie społeczeństwa, dokąd ich wpływ nie był jeszcze zstąpił, po ustronnych strzechach mnogie pokolenia ubogich dzieci, niemogące się pojąć w tym wysoko nad nimi unoszącym się życiu, rozwijały się u łona natury wedle swej dziedzicznej tradycji, która w dziecięcych pokoleniach spadała puścizną od najdawniejszych, bo aż greckich

¹² Fonetyczny zapis nazwiska: Rousseau; Jean Jacques Rousseau (1712–1778), filozof, teoretyk wychowania — T. Ożóg, *EK*, t. XVII, kol. 406–408.

¹³ Johann Bernhard Basedow (1724–1790), działacz oświatowy, pedagog, twórca filantropizmu — T. Witkowski, *EK*, t. II, kol. 94.

czasów; albo uciekały się do wiecznie młodych żywiołów prostego ludu, który po równo z nimi — mimo płynących na powierzchniach narodów przeobrażeń cywilizacji — wyszczerkał¹⁴ zawsze w swej nadobnej warstwie źródłową czystość pierwotnego życia.

Tymczasem im bardziej owe warstwy wyższe zaczęły się wznosić i rozrastać w coraz dostojniejszy organizm społeczny, tym dotkliwiej grażyły poziome stanowisko ludu. Aż zrodziły w nim wreszcie zastraszającą nędzę (pomiędzy nim nędzę), która ostatecznie musiała wywołać konieczność niesienia mu ulgi. Między zaradczymi przeciw tej niedoli środkami zawdzięczają dobroczynności najnowszych czasów swoje powstanie i ochrony dla biednych dzieci, ale jak instytucja ta na pozór skromna wielkie i nieocenione zazwiasztowała nadzieje i jakie zbawienie dla człowieczeństwa poczęło się w łonie jej ubożego przytułku — tego zrazu ani przewidywali może pierwsi jej nawet założyciele i kierownicy; bo instytucja ochron rzeczywiście mieści w sobie zaród odrodzenia społeczeńskiego i nosi widocznie charakter jednego z owych wielkich środków, których Bóg w pewnych epokach używa ku doskonaleniu rodzaju ludzkiego.

Tej przecież ważności posłannictwa swego nie spełniły jeszcze należycie dotychczasowe ochrony, bo stawały się albo wyłącznie tylko przytułkiem nędzy, czyli ochroną, której głównym było celem uwolnienie biednych rodziców od pieczy nad drobnymi dziećmi i podanie im sposobności do zarobkowania oraz umniejszenie śmiertelności dzieci, a tym samym pomnożenie populacji i obfitszej pracy, albo stawały się zarazem szkółką, która pod wpływem przemagającego jeszcze wówczas pedantyzmu teoretycznego nie zdołała się od razu zastosować do prostoty dziecięcego wieku i przeciążała go za wcześniejszymi początkami naukowymi. Stąd owa za daleko częstokroć posuwana w ochronach nauka czytania, pisanie, rachunków, stąd ów pedantyczny podział przedmiotów i godzin oraz zwyczajne prawie przydawanie ochronom nauczycieli obok ochmistrzyń, co nie tylko znacznie zwiększało wydatki, ale zarazem okazywało się bezpotrzebnym uprzedzaniem tego, co dopiero w szkole elementarnej właściwe użycie znaleźć powinno. Zatem moralne kształcenie dzieci w ochronach, nie doszedłszy jeszcze do wyrobienia odpowiednich swemu stanowisku środków, zostawało zawsze jeszcze w podrzędnym stosunku do materialnego pożytku, jaki zaraz od związku ochron widocznym się dla najbiedniejszych ludzkości okazał.

¹⁴ Wyszczerkać — daw. wytryskać, wydobywać się skądś na zewnątrz, wystawać.

Mimo tego wszakże sama tu już wspólność wychowania dzieci, bez znoszenia ich rodzinnych związków z rodzicami, oraz wyrabiające się coraz właściwsze sposoby ich prowadzenia na różnomiejscowych doświadczeniach oparte, a przede wszystkim przewyższające prywatną w tym względzie znajomość rzeczy, okazały się wkrótce nader już korzystną dla zamożniejszych stanów skazówką ku wychowaniu własnego ich potomstwa i dały nawet gdzie indziej powód do zakładania na ten wzór osobnych dla majątniejszych dzieci instytucji. Nadto w niektórych ochronach, obok kształcenia ochmistrzyń do nowo zakładających się instytucji, zaradzono już i o potrzebie prywatnej sposobieniem tamże praktycznie uzdolnionych nianiek do domowego prowadzenia dzieci. Obecnie nawet zawdzięczyć należy działalność niektórych takich instytucji rozpowszechnianiu najodpowiedniejszych dla wieku dziecięcego zabawek oraz wydawnictwo wyłącznie temu przedmiotowi poświęconych pism periodycznych.

Wpływ więc ogólny, jakiego dawniej wszystkie teorie pedagogiczne na wychowanie wieku dziecięcego wywrzeć nie zdołały, rozszerza się teraz widocznie za pośrednictwem publicznych tego rodzaju instytucji, w których się nie jedna wybujała teoria ociera i odwrotnie znów niejedno uprzedzenie przeciwko najistotniejszym zasadom wychowania znika, skoro takowe okazały tu pożądaną skuteczność w praktyce. A nade wszystko owa prostota środków stosowana z potrzeby dla biednych dzieci w ochronach zaczyna być coraz powszechniej, nawet w zamożniejszych stanach, uznawaną za istotnie trafną i jedyną rękojmię rozwijania dzieci.

Żywioty

Okazaliśmy już powyżej nasamprzód, że pierwiastki najmłodszej ludzkości, czyli starożytne, lubo wiekowi dziecięcemu najodpowiedniejsze, przecież jako z chrześcijańskimi wyobrażeniami nieskojarzone, dlatego bezpośrednio nie dadzą się zastosować do teraźniejszego wychowania. Okazaliśmy po wtóre, że na odwrót pierwiastki następnych epok, a mianowicie surowy ascetyzm pierwszych wieków chrześcijańskich — tym bardziej wyłącznie jeszcze rozumowy kierunek nowszej cywilizacji — ścisłą swą wytrawnością stając się dla wieku dziecięcego niedostępnymi i albo jego poziome stanowisko pomijały zupełnie, albo go, żeń wrywając nad wiek i zdolność, wysiłały. Pod wpływem

takich trudności w użyciu właściwych środków rozwijały się jeszcze i ochrony aż do dni naszych — jedne z pomijaniem względu wychowawczego były tylko przytułkiem biednych dzieci, drugie zaś, zbytkując początkami naukowymi, stawały się szkołą niższego rzędu. Nie inaczej było i w rodzinach prywatnych. Atoli samo powstanie ochron wkrótce przyczyniło się może do wyćwiczenia właściwego na tymże polu kierunku. Stąd okazaliśmy, po trzecie, że dopiero w naturalnych pierwiastkach ludu, za pośrednictwem ochron, znajdujemy prawdziwe żywioły wychowawcze, w których się harmonijnie wiążą obydwa powyższe kierunki. Naprowadzają nas na to same ubogie dziatki, a bliżej obejrzone życie ludu rozwiązuje zadanie.

Wielkie epoki całej ludzkości przepływały ponad prostym ludem [...].

Kiedyś więc okazali naprzód, że pierwiastki starożytne, lubo wiekowi dziecięcemu najodpowiedniejsze, ale ponieważ z chrześcijańskimi wyobrażeniami nieskojarzone, zatem bezpośrednio nie dadzą się zastosować do tegożczesnego wychowania.

Po wtóre, że odwrotnie, pierwiastki duchowe następnych epok zbyt wewnętrznymi środkami również niedostatecznie pierwotne wychowanie rozwijały dotąd.

Na koniec, że w dopiero naturalnych pierwiastkach ludu za pośrednictwem ochron znajdujemy prawdziwe żywioły wychowawcze, w których się harmonijnie wiążą obydwa powyższe kierunki.

Rozpatrzmy się teraz, jak w tychże ostatnich żywiołach znajdujemy ułożone tak czasowe, jakoli logiczne następstwo tamtych kierunków oraz ich należyty na tym stanowisku stosunek pomiędzy sobą.

Kiedyś więc okazali niedostateczność pierwiastków starożytnych jako z chrześcijaństwem nieskojarzonych, lubo pod względem plastycznym najodpowiedniejszych dziejącemu wiekowi i odwrotnie, że żywioły chrześcijańskiej cywilizacji zbyt wewnętrznymi środkami również niedostatecznie pierwotne wychowanie rozwijały, a na koniec, że w pierwiastkach ludowych za pośrednictwem ochron znajdujemy dopiero prawdziwe żywioły, które kojarzą plastyczność starożytną z wewnętrżnością chrześcijańską, rozpatrzmy się teraz bliżej, jak w nich harmonijnie wiążą się obydwa powyższe kierunki, do których dołączymy jeszcze instytucyjny, a raczej społeczny pierwiastek nowoczesnych ochron. Otrzymamy trojaki strony wszelkiego kształcenia, w których nie tylko czasowe, ale i logiczne następstwo takowych przebiegać się będzie, a mianowicie kształcenie:

1. Fizyczne zewnętrzne — odpowiednie epoce starożytności.
2. Moralne wewnętrzne — odpowiednie epoce średnich i nowych wieków.
3. Obyczajowe społeczne — odpowiednie epoce dzisiejszej, mającej zadanie praktycznego zastosowania dwóch powyższych kierunków.

Ale ponieważ wiek dziecięcy odpowiada jedynie epoce starożytnej, przeto też tylko pierwszy z trzech powyższych stopni rozwinięcia — to jest stopień zewnętrznego kształcenia — jest tu na swym normalnym stanowisku, a dwa następne stopnie — wewnętrznego i społecznego kształcenia — są jakoby tylko odbłaskiem przyszłych sfer, w które wiek dziecięcy jeszcze nie wkroczył, a które już z oddalenia swego odbijają się w obecnym stanowisku jego. Tak samo i starożytność w składzie swojej cywilizacji objawiała już słabe pierwiastki przyszłego rozwinięcia ludzkości, ale we właściwej swemu stanowisku formie zmysłowej. Owóż i w wieku dziecięcym przyszłe te sfery wcielają się i przybierają naturę stanowiska, formę poezji.

Widzieliśmy to już na początku niniejszej osnowy, jak proste i naturalne żywioły starożytne przyjaźnie wpływały na ówczesne wychowanie dziecięce, a jak przeciwnie następne oderwanie się od nich, a przejście w wyłączny i niedostępny dzieciom kierunek umysłowy, stało się sprzecznym należytemu rozwinięciu wieku dziecięcego. Teraz zaś przez nasze zbliżenie się w ochronach do dzieci prostego ludu, które od dawna przechowują analogiczne ze starożytnością pierwiastki, zwracamy się znowu poniekąd do owych prostych niegdyś, a zawsze tak trafnych pod względem wychowawczym żywiołów młodej ludzkości. I to już nie na samej, jak dotąd, drodze teorii — która zwykłą koleją wytknęła nam już poprzednio tenże kierunek — ale dochodzimy doń teraz na drodze praktycznego w publicznej instytucji sprawdzenia.

Skoro zaś takowe środki naturalne otrzymają należyte rozwinięcie i coraz praktyczniejsze uznanie zdobędą, potrafią też bez wątpienia wpłynąć najdzielniej na prawdziwe dopiero rozwijanie wieku dziecięcego i okażą nieocenioną dotąd ważność początkowego kształcenia onegoż. A stąd nie tylko w samychże ochronach wzgląd wychowawczy otrzyma pierwszeństwo nad wszelkim materialnym tej instytucji pożytkiem, ale i całe spaczone dotąd wychowanie dzieci w stanach oświeceńszych weźmie prawdziwszy i korzystniejszy kierunek.

Dalszy przeto postęp na niniejszym polu zasadzać się winien teraz nie na samym, jak dotąd, wymyślaniu rozumowych i kunsztownych środków wychowawczych, ale raczej głównie na odkrywaniu i organizowaniu tych wszyst-

kich pierwiastków, które dotychczas tylko naturalnym trybem pojawiały się w odpowiednim temu stanowisku życia starożytnym lub trwają dotąd w życiu prostego ludu, a które teraz wzajemnie wspierać i harmonijnie dopełniać się mają. Zadanie to nawet zostaje w zgodzie z ogólnym zadaniem dzisiejszego czasu, co tym silniej za jego prawdziwością przemawia.

Wiek nasz albowiem, po dostatecznym zgłębieniu umysłowego kierunku, przychodzi obecnie do praktycznego zastosowania i harmonijnej organizacji wszystkich różnorodnych pierwiastków, jakie się na rozlicznych stopniach ludzkiego rozwinięcia objawiły, i do sprawiedliwego uznania wszelkich ich odrębnych właściwości, które bądź kolejną czasu po sobie następowały, bądź też jednocześnie obok siebie się ceniują.

Dlatego jednakże starożytność, lubo jako najmłodsza epoka ludzkości, odpowiada najtrafniej wiekowi i usposobieniu dziecięcemu i lubo osiągnięte w wychowaniu pierwotnym przeświadczenia zdają się nas zwracać znowu ku jej żywiołom, z tym wszystkim bezpośrednio przelać jej nie podobna na terazniejsze rozwijanie dziecięcego wieku, bo co raz z tego świata zeszło, nazad do życia powołać się nie da i każde raz już opuszczone w dziejach stanowisko nigdy powtórnie zajęтым być nie może.

Lecz natomiast w ochronach przez poznane bliżej usposobienie dzieci prostego ludu dobieramy się najnaturalniejszych i analogicznie zgodnych ze starożytnością pierwiastków, które mimo tyłowiekowych przemian cywilizacji przechowały się wiernie w najniższej warstwie społecznej i zawsze się odbijały w przyległym jej życiu dziecięcym. Jak bowiem dziecięcy wiek obok dojrzałych pokoleń, tak życie naturalne ludu obok wyżej rozwijających się warstw społecznych zostaje ciągle rzekomym przypomnieniem pierwotnej ludzkości i swym nieco wyższym od dzieci, a zgodnie z ich naturą rozwinięciem zdolne jest najdzielniej wpłynąć na rzeczywiste upłodnienie ich pierwiastkowego kształcenia.

Te zaś współczesne nam żywioły ludu mają tu zwłaszcza w tym ważną przed starożytnymi zaletę, że już wedle wyobrażeń i zwyczajów nowoczesnych odległe życie pierwotne, niejako anachronicznie, przybliżają ku nam i że już pod wpływem chrześcijańskiego światła rozlała się w nich wszędzie owa głęboka wiara niebieska, a wszelako nie utraciły tej pięknej i wspólnej ze starożytnością krasy zmysłowej, która je pojęciu dziecięcemu tak naturalnie dostępnymi czyni.

Lud bowiem w swym rozwijaniu się ma tę główną z wiekiem dziecięcym wspólność, która się równie w pierwotnym stanie ludzkości całej, jako i w naj-

młodszych epokach każdego narodu, znachodzi, że wszelkie poruszenia jego młodocianych uczuć i ducha, tudzież z doświadczeń i otaczającego go świata nabywane wyobrażenia, zamieniają mu się wyłącznie w poezję. Gdyż lud podobnie jak dziecko, niebędąc jeszcze uzdolnionym do czystego myślenia, nie tworzy sobie bynajmniej pojęć od zewnętrznego świata oderwanych, lecz owszem, te same obrazy zewnętrzne, które go głębszą myślą albo uczuciem natchnęły, używa w mnogich porównaniach i ciągłym dobieraniu takowych podobieństw za wyraz odpowiedni swoim poruszeniom wewnętrznym. Stąd owe w poezji ludu odbijające się tak wiernie właściwości kraju; stąd ów ścisły związek jego duszy z otaczającą go naturą i życiem; stąd wreszcie owo namiętne przywiązanie ludu do ziemi i obyczajów rodzinnych. A ten miejscowy tych pierwiastków charakter, ta ich żywa i powszechna jeszcze obecność między ludem oraz tyłowiekowe uświęcenie, jakie na nich leży, pokazuje nam ich wielką, acz dotąd jeszcze nieporuszoną potęgę wychowawczą.

Cała też ta poezja ludu najpierwsze potrzeby serca i ducha zaspokajająca, cała w obrębie tylko domowego życia i cnót rodzinnych zawarta, a na obrazach zmysłowych to życie otaczających, wszędzie dostępnych i powszechnie znanych osnuta, odpowiada najwłaściwiej także początkowemu kształceniu dzieci, które zarówno z ludem, nie oddalając się jeszcze od strzechy domowej ani się ocierając jeszcze pomiędzy obcymi narodowościami, powinny się rozwijać pod wyłącznym wpływem swojskich i jedynie im zrozumiałych żywiołów narodowych.

Wprawdzie już od dawna dzieci przysłuchiwały się chciwie cudownym powiastkom gminnym i proste piosnki wieśniacze dźwięczały najmilej ich uchu. Niemniej też wszystkie prawie igrzyska ludu powtarzały się w drobnych igraszkach dziecięcych. Ale te żywioły proste, chociaż tak trafnie przystawały do serca dziecięcego, oddalano przecież z pogardą w każdym staranniejszym wychowaniu dziecięcym i przypadkowa w ich użyciu niestosowność ustalała bezwzględnie już uprzedzenie przeciwko ich głębszej i rzeczywistej wartości.

Teraz atoli, gdy z tychże samych żywiołów ludu nastąpiło już tak czerstwe odrodzenie narodowej poezji i gdy już zaczęto je coraz wszechstronnie pod wielorakimi względami oceniać, godzi się zaiste, ażeby także skierować na nie jeszcze ten wzgląd nowy co do ich znakomitej ważności pedagogicznej.

Naród nasz, jako i wszystkie plemiona słowiańskie, prowadząc głównie życie rolnicze, a tym samym zostając jeszcze w pewnym do natury zbliżeniu, przechował czystsze i obfitsze niż u innych narodów pierwiastki przyrodzonego usposo-

bienia, toż i poezja rodzima najbujniej jeszcze rozściela się po krajach słowiańskich. Żaden podobno naród nie posiada liczniejszych od naszego zbiorów pieśni, podań, przysłów — słowem — wszelkich zabytków literatury ludowej, ani żaden zatrzymał z młodości swojej tyle błogich uczuć, uroczych marzeń i niewinnych wspomnień, ile nasz szczerp młodociany w świeżej dotychczas zachowuje pamięci.

W innych krajach powierzchwie warstwy cywilizacji czysto rozumowej przesiąkły prawie już do dna najniższych pokładów społecznych, tylko chyba gdzieś tam pomiędzy górami chronią się jeszcze pierwiastki naturalnego życia. Zatem nie dziw, że i w instytucję ochron spływały tam żywioły więcej rozumowe, które też nie mogły przeważnych okazać skutków wychowawczych, i dlatego ochrony tamtejsze celowały głównie tylko korzyściami materialnymi. Że zaś instytucja ta w pierwotnym swym znaczeniu wprzód tam niżeli u nas zjawić się musiała, to był do tego powód powstający tamże ze zbyt rozgałęzionych stosunków społecznych, pauperyzm¹⁵, którego okropności w naszym rolniczym życiu na szczęście nie znamy. Ale właśnie razem z przeniesieniem się tej instytucji do nas powinna ona koniecznie wedle okoliczności miejscowych zmienić swój dotychczasowy charakter wyłącznego przytułku nędzy na wyższy charakter instytucji pierwotnego wychowania, ponieważ u nas mniej jest tak dotkliwego ubóstwa, a więcej początkowych żywiołów wychowawczych, które tu w naturalnych pierwiastkach naszego ludu upatrujemy.

Będzie to zaś nie tylko właściwym tej instytucji zastosowaniem do naszego kraju, ale ogólnym nawet jej postępem, bo jak młoda niegdyś ludzkość rozumiała najlepiej potrzeby wieku dziecięcego, tak my, młodsze plemię w rodzinie europejskich ludów, posiadamy dotąd najodpowiedniejszą możliwość właściwego dopiero rozwinięcia onegoż na młodocianych żywiołach naszych.

Owóż tych drogich pierwiastków narodowego żywota nie chcemy marnotrawnie uronić. Owszem starajmy się, dopóki ich cywilizacja jednostronnie rozumowa i u nas nie stłumi, wydobyć je z poniżenia i nawet w znaczniejszym niż dotąd zakresie rozwinąć ich żywotną na właściwym stanowisku czynność. Czym bowiem cały naród napawał się w pierwszej swej młodości, co wysnuł z wewnątrz siebie, a co wiecznie młode życie prostego ludu w nieskazitelnosci przechowało dotąd i co z jego nadobnej warstwy jeszcze wiosennym duchem pierwotnej ludzkości zawiewa na nas, tym niechaj dotąd napawają

¹⁵ Pauperyzm — masowe zjawisko ubożenia obserwowanego w większych krajach społeczeństwa.

się każdorodne pokolenia dziecięce. Niech każde dziecko zacznie się na tych samych rozwijać żywiołach, od których cały naród swe rozwinięcie zaczynał, a z których tym samym i nadal będzie się w duchu rodzinnym bezprzestannie odmładzał.

Młoda niegdyś ludzkość zrozumiała najlepiej potrzeby wieku dziecięcego. My, najmłodsze plemię w rodzinie europejskich ludów, ziścić [...].

Przypisek

Te zaś rodzinne żywioły słowiańskie mogą się swym wpływem upładniającym pierwotnego wychowania rozlać na resztę ucywilizowanego świata, jak dziecięca poezja wschodnia obrzucała świat zachodni kwiatami swojej fantazji i dziś pomiędzy wszystkimi cudami znachodzimy ślady onejże. Tak Słowiańszczyzna, jak i Wschód europejski, bliższy, pokrewniejszy, dostarczyć może reszcie Europy żywiołów wychowawczych, które są jego rodzinnym produktem. Pod względem przemysłu umiejętności odbieramy wiele od Zachodu, nawet nazwy zostawiając pokazujące ich obce pochodzenie. Wymiana taka w cywilizacji podobną być powinna do wymiany produktów handlowych — my dostarczamy Europie surowych produktów (zboża, drzewa itp.), a odbieramy wyroby zachodniego przemysłu. Czemuż by i w świecie moralnym nie mieliśmy dawać rodzimych naszych skarbów za wyrobione umiejętności, których się od starszego rodzeństwa europejskiego uczymy. Jest to metoda wzajemnego uczenia Lancastera¹⁶ na wielką miarę! W Dreźnie biorą na mamki i niańki nie rodaczki, lecz wendki¹⁷ dla ich czerstwości i siły, tak też, czerstwiejąc żywioły słowiańskie, powinny zostać piastunem dla młodych pokoleń europejskich.

Wspólność gier i zabaw starożytnych z europejskimi ludami. Niemniej bajek, klechd, legend (rzymska i warszawska Panny Maryi Śnieżnej), podań (Sodoma

¹⁶ Metoda Lancastera (właśc. system monitoralny Bella–Lancastera) — metoda nauczania stosowana przez Josepha Lancastera (1778–1836) w szkole w Southwark (Anglia) polegająca na angażowaniu do procesu dydaktycznego najzdolniejszych uczniów, którzy przekazują swoją wiedzę rówieśnikom.

¹⁷ Wendki (w autogr. wentki) — gwarowe określenie dotyczące osób nawróconych, głównie z obcej religii (konwertyci); może także oznaczać w ogóle osoby obcego pochodzenia (niemieckie wenden — obrócić, zawracać, nawrócić).

— grzeszne jezioro¹⁸), Kopciuszek (Grecja i reszta Europy) większa atoli obfitość w słowiańszczyźnie, np. pieśni, kantyczki, podania.

Będzie to zaś nie tylko właściwym tej instytucji zastosowaniem do miejscowych potrzeb naszego kraju, ale ogólnym jej postępowaniem, który najpierw jedynie u nas objawić się może, ponieważ tu i obfitość młodocianych żywiołów jeszcze największa, i świadomość praktycznego zastosowania teorii do wszelkich dziedzin rzeczywistego życia po raz pierwszy występuje u nas jako stanowczy zwrot umysłowego kierunku. Przeto we względzie estetycznego kształcenia ludzkości, a przede wszystkim we względzie pierwotnego wychowania wypada nam uczynić niejako zwrot do starożytnego świata, nie wyzuwając się bynajmniej spod wpływu nowożytnych żywiołów, co osiągamy przez zastosowanie naturalnych pierwiastków ludu. Życie natury należy nam podnieść ku nam i takowe uszlachetnić, a nasze naturalniejszym uczynić. Słowem, ten najniższy szczebel nie ma się bez świadomości rozwijać, ale tak jak powinien. Tu się zbliżamy do urzeczywistnienia ideału Platona i wychowanie pierwotne czynimy, jak on pragnie, narodowym.

Będzie to zaś nie tylko właściwym zastosowaniem tej instytucji do naszego kraju, ale oraz ogólnym nawet jej postępowaniem, bo jak młoda niegdyś ludzkość rozumiała najlepiej potrzeby wieku dziecięcego, tak my, najmłodsze plemię w rodzinie europejskich ludów, posiadamy dziś najodpowiedniejszą w tym względzie możność właściwego dopiero rozwinięcia onegoż na młodocianych żywiołach naszych i podniesienia tej instytucji do jej przynależytego stanowiska.

Spiesznie postępujące za dni naszych oświecenie ludu, jakkolwiek skądinąd nader pożądane rokuje owoce, obudza wszelako słuszną z drugiej strony obawę, iż wszelkie pierwiastki naturalne, które ludowi dotąd tak poetycznego dodawały wdzięku, zatrzeć się muszą zupełnie pod przewagą wyłącznie rozumowej cywilizacji dzisiejszej. Lecz niemniejszy kierunek przeniesienia tychże pierwiastków na wychowanie dziecięce uchroni nie tylko one od takowej zagłady, ale nawet nada im popęd dalszego rozwinięcia. Lud bowiem, widząc je w publicznej instytucji szanowane, będzie je także sam z coraz większą miłością pielęgnował. A jak dotąd mieniły się te żywioły ludu wedle stopnia jego oświaty i okoliczności zewnętrznych, tak i nadal nietłumiona, ale owszem pobudzana ich twórczość w miarę wzrastającej oświaty coraz to bujniej rozkrzewiać się będzie.

¹⁸ Sodoma — jezioro w gminie Nielisz, w powiecie zamojskim.

Chyżo postępujące za dni naszych oświecenie ludu, jakkolwiek skądinąd nader pożądane rokuje owoce, obudza w nas wszakże z drugiej strony obawę coraz dotkliwszego zatarcia wszelkich jego pierwiastków naturalnych, ich tego uroku, który dotąd tak poetycznego dodawał mu wdzięku. Niniejszy dopiero kierunek przeniesienia tychże pierwotnych żywiołów na wychowanie dziecięce uchroni je nie tylko od takowej zagłady, ale nawet nada im popęd dalszego rozwijania się i [...].

Jak najwyższym celem wychowania jest, aby człowiek stał się obrazem i podobieństwem Boga na ziemi, tak lud, głęboko tenże cel pojmując, obrał dla dziecięcia za wzór jedyny Wcielonego Boga, Zbawiciela świata. Od samego powicia naśladowanie Jego zaczyna i w pierwszych latach właśnie, kiedy zmysłowe wrażenia dzielniejszym są środkiem nad wszelką przedwczesną naukę, lud daje dziecięciu ciągłe przypomnienia pierwszej młodości Zbawiciela. Jeżeli przeto znachodzimy częste upodobanie w naśladowaniu choć najdrobniejszych spraw wielkich ludzi, jakże pięknie pojął lud wpływ wychowawczy, gdy dziecięciu od samego przyjścia na świat każe naśladować Zbawiciela.

„Niewiasty szczególnie dawne zwyczaje i pieśni troskliwie przechowywały, bo przez Krakowiaków, wszystkie inne pieśni są własnością wieśniaczek, które się nigdy od rodzimej nie oddalając strzechy, jeszcze więcej do dawnych zwyczajów przywiązania mają” (Wiszniewski *Historia literatury polskiej*, t. I, str. 182¹⁹).

Przywodzi Borejko Wacław²⁰ w *Pamiętnikach domowych*²¹ wydanych przez Michała Grabowskiego²² (Warszawa 1845) „że na Wołyniu do zabawy dzieci szlacheckich dobierano rówieśników ze wsj, z którymi bez żadnej różnicy stanu młode panice igrały, skąd zawiązywała się przyjaźń na całe życie, nieraz dla dziedziców nader zbawienna”. Toż samo działo się i w Wielkopolsce przed niedawnym czasem („Biblioteka Warszawska” 1845 [-], str. 180)²³.

Życie nowe ma uczynić zwrot do natury, do starożytności, atoli nie ma się do niej zniżyć, lecz podnieść ją ku sobie i przeniknąć ją duchem. Z przystąpieniem więc ducha wszystkie wyższe stopnie naturalnego życia cofną się na niższe stanowiska i tym sposobem rozwinięcie ludu zstąpi na pierwotne rozwinięcie

¹⁹ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. I–IX, Kraków 1840–1857.

²⁰ Wacław Borejko (1764–1854), pisarz.

²¹ W. Borejko, *Pamiętniki domowe. Pamiętnik Pana Wacława Borejka*, Warszawa 1845.

²² Michał Grabowski (1804–1863), krytyk literacki, pisarz — A. Bednarek, *EK*, t. VI, kol. 15.

²³ „Biblioteka Warszawska”, 1845, s. 180.

dzieci, tak że to, co stanowiło dotąd całość naturalnego rozwinięcia dziecięcego, stanie się mu odtąd tylko zarodem naturalnym, a obecne naturalne rozwinięcie ludu zostanie w przyszłym jego rozwinięciu znowu zarodem ludowego wychowania, a przejdzie na dzieci jako rozwinięcie dziecięcego zarodu, czyli stosując do starożytności wychowanie greckie, zstąpi na dzieci, a lud odbierze rozszerzone dzisiejszym duchem, lecz co do formy odnoszące się do greckiego wychowania.

Narodowość jakkolwiek znika w najważniejszych uniwersalnych sferach, religii i filozofii, w niższych atoli zostaje w swoim właściwym żywiole, a najwydatniej w dziecięcym wychowaniu. Przemawia za tym odosobnione życie dziecięce, domowe, swojskie, pozbawione jeszcze wszelkiej wspólności i komunikacji postronnej.

Russo ma pierwszą zasługę zwrócenia uwagi europejskiej na naturę, o której w wychowaniu od lat 2 000 zupełnie zapomniano.

Naród nasz głównie rolniczy, wyższe warstwy jeszcze się nie wyrobiły. Jesteśmy zatem jeszcze w stanie bezpośredniego zbliżenia do natury. Słowiański charakter ma jeszcze znamiona dziecięce, mowa pełna zdrobnień, dziecięcych wyrazów. Um, czyli fantazja, głównym jest piętnem władz umysłowych narodu. Stąd narodowość tak wydatna, bo Słowianin siedzi na swym zagonie, a nie ociera się między innymi narodowościami. Stąd żywioły dziecięce, jako sobie zbliżone, musi najlepiej zrozumieć i on je na swych żywiołach najdokładniej rozwinąć potrafi. Stąd obfitość pieśni, klechd, przysłów i główne skierowanie się na nie w literaturze. Żywioł filozoficzny, skoro padł na Słowian, musieli go pochwycić nie tylko w jego oderwaniu, ale i w zrosłej harmonii ze zmysłowością. Słowianie przeprowadzają ten system, bo ich wrodzona fantazja jest zarazem władzą twórczą oryginalną, lecz obrabiają go w estetyce (Libelt²⁴ — Kremer²⁵ — Schiller²⁶ tłumaczony, Lewestam²⁷ Hegla estetykę tłumaczy). Estetykę zaś zastosowywać muszą w wychowaniu, czyli pierwszym jednoczeniu ducha ze zmysłowością i dlatego sprawa wychowania, a najprzód pierwotnego, jest krokiem najpierwszym. Jest podobieństwo między Grecją i Słowianami.

²⁴ Karol Libelt (1807–1875), filozof, działacz społeczno–polityczny, publicysta, literat — S. Janeczek, *EK*, t. X, kol. 943–946.

²⁵ Józef Kremer (1806–1875), filozof, historyk sztuki — K. Wroczyński, *EK*, t. IX, kol. 1261–1262.

²⁶ Friedrich Schiller (1759–1805), poeta — M. Jakubów, *EK*, t. XVII, kol. 1226–1228.

²⁷ Fryderyk Henryk Lewestam (1817–1878), krytyk literacki, tłumacz, autor książki *Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce*, Warszawa 1859.

Twórczość dzieci podsycana właściwymi żywiołami będzie nadal czynną, a to wyrabianie sobie coraz nowych igraszek pod wpływem harmonijnego działania na nich środków wyborowych i coraz czystszych wpływów będzie nie tylko ważnym nader rozwijaniem się ich z samych siebie, ale nadto pomnażać się będzie skład przerobionych już w duchu dziecięcym środków, które coraz skuteczniej przelewać się będą na upłodnienie przyszłych pokoleń dziecięcych.

Środki dziś rzucone mają być nasieniem, które same z siebie rozwijają i zakwitać mają. Dotąd padały te ziarna na dzieci przypadkowo, jak wiatrem rzucone na nieuprawną niwę. Dziś mają być starannie zasiewane na tej samej oczyszczonej niwie, z której każdy chwast niepotrzebny wyrwany będzie, i rozrastać się mają jakoby w ogródku. Plon też i wzrost będzie bujniejszy.

A jak Wiszniewski powiedział, że niepożyta duchową własnością narodu, jak i każdego człowieka jest tylko to, czego sam się dorobił, do czego sam o własnych przyszedł siłach, a czego się u drugich wyuczymy, łatwo idzie w zapomnienie, tak powiedzieć możemy to samo o wieku dziecięcym, że gdyby jego samorodnego rozwijania się kunsztowne wyobrażenia nie tłumili, rozwinąłby się na swych rodzimych żywiołach bujniej, niżeli dziś przewidzieć można.

Pielęgnowanie w ochronach pierwiastków ludu przyczyni się do ich utrwalenia pomiędzy ludem. Lud, widząc je w publicznej instytucji uświęcone, będzie je z coraz większą miłością pielęgnował i rozwijał w miarę dalszego oświecania się. Jak dotąd mieniły te żywioły wedle stopni oświecenia i okoliczności zewnętrznych, tak i nadal niestłumiona zostanie ich twórczość. Pieśni śląskie — kolędy.

Starożytność ma tu dorzucać tylko z dala swego światła. Igraszki są już przerobionym dla dzieci żywiołem. Żywioły ludu mają być podsyceniem, żywioły powszechne — osnowanie²⁸ nowych na żywiołach ludu, restaurowanie szczątków. Połączenie z ludem to odrodzenie się z żywiołów rodzimych.

Zbieranie tych pierwiastków od dzieci, których jak trudno podejść bawiących się na polu lub zakątku domowym, tak w ochronie łatwo i ze znacznym plonem od tak licznej rzeszy dzieci. Do zabaw i gier dziecięcych.

Z obojga stron — tak fizycznej, jak i moralnej — okazały ochrony wnet swą nieocenioną dla społeczności użyteczność. Zawsze jednak pierwszy wzgląd praktyczny, materialny widocznie trzymał jeszcze przewagę nad duchowym i obyczajowym. Ponieważ w epoce duchowości wyłącznie teoretycznej, z której

²⁸ Osnować się — daw. opierać się.

łona instytucja ta wyrosła, trudnym się stawało zastosowanie odpowiednich środków do prostoty dziecięcej. I lubo już sama natura młodzieńczego wieku wskazywała potrzebę upłodnienia go fizycznym żywiołem, a mianowicie gimnastyką i nauczaniem naocznym, wszelako wybór dalszych przedmiotów i naukowa ścisłość ich traktowania nosiły na sobie szkolnicze piętno swej epoki i wszędzie zbyt naukowe żywioły uzurpacyjnie parły na ochronę. Dowodem tego jest wprowadzona powszechnie do ochron nauka czytania.

Nowożytna potęga stowarzyszeń, w swych coraz liczniejszych zastosowaniach, wywołała młodą instytucję ochron dla biednych dzieci, przy których zakładaniu oprócz samego względu ludzkości głównym było celem:

I. Z fizycznej strony:

1. Uwolnienie rodziców od pieczy nad drobnymi dziećmi, czyli podanie im sposobności do pracy.

2. Umniejszenie śmiertelności dzieci, a tym samym pomnożenie populacji i obfitszej pracy.

II. Z moralnej zaś strony:

1. Ochronienie dzieci od wszystkich złych wpływów, a następczenie im wczesnych i na całe życie stanowczych nawyknień do dobrego, tudzież rychłe rozwijanie ich wrodzonych zdolności.

Wspólność ta pierwotnego wychowania dzieci, bez zniesienia ich rodzinnych związków z rodzicami, oraz obfitość i systematyczność środków przewyższająca zwykłą możność prywatną, wnet okazały się wkrótce nie tylko naocznie korzystną dla zamożniejszych stanów skazówką, ale nawet dały gdzieniegdzie powód do zakładania na ten wzór osobnych dla majątniejszych dzieci instytutów (w Erlangen²⁹ i Hütteldorf³⁰ pod Wiedniem), tudzież w niektórych miejscach za pośrednictwem ochron zaczęto kształcić niańki (jak np. w Berlinie w Instytucie Aleksandryjskim³¹ i w Freibergu Saskim³²). Atoli pojedyncze te wszakże usiłowania nikły w porównaniu z ogólną potrzebą, lecz przynajmniej świadczyły już faktycznie i stały się przesłańcami, zaradzając już w tym względzie

²⁹ Erlangen — miasto w Niemczech, w kraju związkowym Bawaria.

³⁰ Hütteldorf — obecnie dzielnica w Wiedniu.

³¹ Instytut Aleksandryjski — Alexander von Humboldt Institut für Internet und Gesselschaft w Berlinie.

³² Freiberg — miasto we wschodnich Niemczech, w Saksonii.

potrzebom prywatnym o budzących się potrzebach społecznych, o kierunku, w jakim instytucja ochron rozszerzać się winna.

Co do samego zaś systemu wychowania, takowy w ochronach dotychczasowych nosi jeszcze piętno szkolnictwa, czyli epoki wyłącznie duchowej, z której łąona instytucja ta wyszła. I lubo już sama natura dziecięcego wieku wskazała potrzebę wprowadzenia tu fizycznego żywiołu, a mianowicie gimnastyki i naczynego nauczania. Wszelako ścisłość naukowa i wybór samychże przedmiotów, i naukowa ścisłość ich traktowania nosiły szkolnicze piętno swej epoki, mimo że wszędzie zbyt naukowe żywioły uzurpacyjnie parły na ochronę.

Dowodem tego jest wprowadzona do ochron nauka czytania, pisania, zbytnia specjalność historii naturalnej itp. (Diesterweg³³, Wertheimer³⁴), tudzież pedantyczny podział godzin, zwyczajne, mianowicie w Niemczech, przydawanie ochronom nauczycieli obok ochmistrzyń.

Cieszkowski³⁵ — teoretycznie. Svoboda³⁶ — praktycznie.

³³ Friedrich Adolf Wilhelm Diesterweg (1790–1866), niemiecki pedagog.

³⁴ Joseph Wertheimer (1800–1887), wiedeński tłumacz i księgarz.

³⁵ August Cieszkowski (1814–1894), filozof — A. Rodziński, *EK*, t. III, kol. 483–484.

³⁶ Jan Vlastimir Svoboda (1800–1844), czeski pedagog, autor książki: *Wykład praktyczny prowadzenia małych dzieci w ochronie*, tłum. z czeskiego T. Nowosielski, Warszawa 1840.